LOKALNIE · OPINIA

SPÓŁKI SKARBU PAŃSTWA OBRONIĄ WOLNOŚĆ POLAKÓW

Michał Adam Szymański · 3 listopada 2025

Obrona polskich aktywów państwowych powinna być dziś celem polskich wolnościowców.



Konserwatywni liberałowie zawsze domagali się prywatyzacji spółek Skarbu Państwa. Dziś jednak powinni zweryfikować swoje stanowisko – celem obrony tak bliskiej im idei ludzkiej wolności.

Niedawne teksty Damiana Adamusa opublikowane na stronie Nowego Ładu oraz Klubu Jagiellońskiego w niezwykle ciekawy sposób ukazują narastające na części polskiej ideowej prawicy odejście od dogmatycznego myślenia o gospodarce. Środowiska „na prawo od PiS-u", co do zasady, cechowało przywiązanie do mocno kapitalistycznej wizji gospodarki – często w najbardziej radykalnym duchu, zgodnym z poglądami austriackiej szkoły ekonomii. Dziś obserwować możemy swoiste rozdarcie – o ile środowiska konserwatywno-liberalne stoją wciąż na straży takiego myślenia o gospodarce, o tyle wyraźnie na prawicy, wraz z ambicjami modernizacji Polski i budowy silnego, liczącego się na arenie międzynarodowej państwa, pojawiają się także głosy o konieczności odejścia od myślenia rodem z lat 90. XX wieku i dostosowania poglądów do aktualnych aspiracji Polaków.

Jednym z tematów, który na owej „wolnościowej prawicy" wywołuje wyjątkowo duże kontrowersje, są spółki Skarbu Państwa. Konieczność ich prywatyzacji, w zasadzie wszystkich bez wyjątku, jest stałym

punktem politycznego programu nadwiślańskich wolnościowców.

Osobiście jestem przeciwnikiem prywatyzacji spółek Skarbu Państwa – z bardzo wielu powodów. Jestem też przekonany, iż wiele z nich zasługuje na opisanie w oddzielnym tekście – po to, by wskazać, dlaczego silne polskie korporacje (współ)należące do państwa są w naszym interesie. Dziś jednak chciałbym zrobić coś zupełnie innego – nie będąc liberałem, wskazać polskim wolnościowcom, dlaczego powinni oni, jeśli faktycznie przywiązani są do swych ideałów, zrewidować swoje podejście do Orlenu, PZU czy PKO Banku Polskiego.

Nim jednak przejdę do dalszych rozważań, należy odpowiedzieć na jedno, ale to podstawowe pytanie.

Czym są spółki Skarbu Państwa?

Pytanie, które wyżej postawiłem, wydaje się być banalne – wszyscy przecież znamy przywołane przeze mnie firmy, podobnie jak KGHM, Polską Grupę Zbrojeniową czy Pocztę Polską. W języku liberałów są one często niemalże utożsamiane z komunistycznymi przedsiębiorstwami państwowymi.

> Prawda jest inna – spółki Skarbu Państwa to spółki prawa handlowego (spółki akcyjne bądź spółki z ograniczoną odpowiedzialnością), funkcjonujące w oparciu o Kodeks spółek handlowych, a celem każdej spółki jest generowanie zysku. I spółki, wbrew popularnemu mitowi, zazwyczaj ten zysk generują.

Określenie „zazwyczaj" nie jest przypadkowe – normalnym zjawiskiem w gospodarce jest, iż spółka może także zanotować stratę. Jakkolwiek niektóre z nich, w wyniku błędów w zarządzaniu, notują straty, to wiele z nich jest spółkami generującymi zyski. Liderami sektora bankowego są w Polsce PKO BP oraz Pekao SA. Liderem na rynku ubezpieczeń jest PZU. PZU Zdrowie to najważniejszy w Polsce komercyjny podmiot w obszarze opieki zdrowotnej.

> Orlen jest silną spółką energetyczną, liderem w obszarze Europy Środkowo-Wschodniej, a KGHM Polska Miedź nie tylko jednym z najważniejszych światowych graczy na rynku miedzi, ale także srebra. Dodatkowo PKO BP i PZU funkcjonują na Ukrainie (odpowiednio – KredoBank i PZU Ukraina). Te podmioty nie tylko nie generują strat, ale niektóre z nich już skutecznie wchodzą na zagraniczne rynki. Mit o tym, że każda państwowa spółka z automatu przynosi stratę – jest wyłącznie mitem.

Oczywiście, niektóre spółki przynoszą stratę – i może to się wydarzyć z kilku powodów. Po pierwsze, niektóre z nich były źle zarządzane, co jednak oznacza wyłącznie, iż poszczególne zarządy popełniały bądź popełniają nadal błędy. Istnieje jednak wiele podmiotów bez własności państwowej, które generują straty – jednak nikt nie zaproponuje z kolei, by te zostały przejęte przez państwo. Po drugie, niektóre z nich muszą w danym momencie generować straty, gdyż są podmiotami odpowiedzialnymi za realizację dużej inwestycji (klasycznym przykładem jest Centralny Port Komunikacyjny – CPK ma przecież dopiero

powstać!). Po trzecie, niektóre ze spółek, z racji na specyfikę obszaru gospodarki, muszą w danym momencie przynosić stratę. Przykład? Spółki węglowe. Konserwatywno-liberalna prawica zakochana jest w węglu, jednak nie bierze ona pod uwagę faktu, że z wielu powodów wydobycie węgla jest dziś, zazwyczaj, nierentowne (wyjątek stanowi dziś lubelska Bogdanka). Zgadzam się, że – bez względu na to, jak powinien w przyszłości wyglądać polski mix energetyczny – elektrownie węglowe muszą dalej pracować.

> Realizacja pro-węglowej polityki energetycznej nie byłaby możliwa, jeśliby przyjęto mechanizmy w pełni wolnorynkowe – gdyby jakikolwiek prywatny inwestor w ogóle zakupił kopalnie węglowe w Polsce, to zamknąłby je następnego dnia. To z kolei stanowiłoby zagrożenie dla polskiego bezpieczeństwa energetycznego.

Spółki Skarbu Państwa mają bowiem dwa zadania – generować zyski (tak jak każda inna spółka funkcjonująca w oparciu o KSH), ale w niektórych branżach także zapewniać ważne cele społeczne, m.in. dbać o bezpieczeństwo energetyczne państwa (na przykład Polskie Sieci Elektroenergetyczne czy Gaz-System, odpowiedzialne za strategiczną infrastrukturę).

Wreszcie, obalmy ostatni z mitów – nie jest prawdą, iż do spółek Skarbu Państwa, rzekomo nierentownych, państwo może bezustannie „dokładać". Jest to nieprawda. Tak, może się tak zdarzyć (klasycznym przykładem jest tu Telewizja Polska), jednak w pewnych określonych granicach.

> Przypomnijmy sobie historię Stoczni Gdańskiej – kolebkę „Solidarności" próbowano za wszelką cenę uratować przed upadkiem, między innymi udzielając jej pomocy publicznej w sposób niezgodny z przepisami Unii Europejskiej. Spowodowało to wieloletnie problemy stoczni.

Spółki „państwowe", rywalizując z komercyjnymi czy zagranicznymi bankami, podmiotami z branży energetycznej, medialnej etc., muszą rywalizować w sposób rynkowy. Skądinąd zauważmy, że wiele z wspomnianych podmiotów funkcjonuje na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Zagrożenie komercyjnym totalitaryzmem

Wolnościowcy często zwracają uwagę na zagrożenia wypływające z wszechwładzy państwa – umykają im jednak zagrożenia płynące z wszechwładzy kapitału. Wskazują z niepokojem na fakt, iż nowoczesne technologie mogą umożliwić budowę cyfrowego totalitaryzmu – dlatego, przykładowo, podnoszą konieczność obrony gotówki i krytykują ideę cyfrowego pieniądza banku centralnego (co zresztą rozumiem i podzielam).

Tymczasem zagrożenia te płyną nie tylko ze strony państwa. Warszawski konstytucjonalista Ryszard Piotrowski ostrzega, że:

„Totalitaryzm informacyjny społeczeństwa algorytmicznego, z którego przejawami mamy do czynienia współcześnie, opiera się na specyficznej sublimacji przymusu: odmowa korzystania z internetu, telefonii

komórkowej, a także innych rozwiązań technicznych i organizacyjnych ułatwiających niemal permanentną inwigilację jest równoznaczna ze swego rodzaju cywilizacyjnym wykluczeniem związanym z ograniczeniem możliwości korzystania z praw przysługujących jednostce. Stopniowo prawo do posiadania praw staje się zależne od milczącej, a nawet nieuświadomionej zgody na rezygnację z własnej tożsamości informacyjnej na rzecz z reguły anonimowych kontrolerów tej tożsamości, dysponujących – jak to w swoim czasie przewidywano – coraz większym zasobem informacji o jednostce, powodującym uzależnienie od owych dysponentów informacji, a w istocie od algorytmów, od których stają się zależni także owi dysponenci informacji występujący również w roli dysponentów algorytmów"[1].

Autor zwraca uwagę na fakt (podobnie choćby Andrzej Zybertowicz), iż wiele podmiotów gospodarczych, a w szczególności międzynarodowych korporacji, uzurpuje sobie prawo do wpływania na nasze życie polityczne i sprawowania wręcz władzy nad nami, mimo iż nie mają one do tego żadnego mandatu.

> Piotrowski słusznie zauważa, że realia życia społecznego zmuszają nas do tego, żebyśmy przekazywali dużym podmiotom gospodarczym dane o nas – zakładając rachunek bankowy, godzimy się na to, iż bank będzie znać źródło naszych zarobków, a zazwyczaj także nasze wydatki (co algorytmom umożliwia pozyskanie wielu informacji o naszym trybie życia), podmioty z branży telekomunikacyjnej wiedzą, do kogo dzwonimy i na jakie strony internetowe wchodzimy i tak dalej. Powiedzmy sobie jasno – od Czwartej Rewolucji Przemysłowej i nowoczesnej gospodarki nie ma ucieczki. Wolnościowcy powinni więc zastanowić się – jak dziś zdefiniować wolność i jak ją obronić?

Adam Wielomski wskazuje, iż architekci wizji nowego, zglobalizowanego świata obawiają się państwa narodowego. Uważają oni, że tylko ono może przeciwstawić się międzynarodowym korporacjom. Liberałowie z kolei, jak wiemy, z natury podchodzą do państwa nieufnie.

> Możliwe jest jednak przyjęcie perspektywy, zgodnie z którą w XXI wieku fundamentem wolności jest szansa na dokonanie wyboru – na to, w którym banku otworzymy rachunek bankowy albo kto będzie naszym dostawcą usług ICT. Mowa tu nie tylko o wyborze pomiędzy prywatnymi międzynarodowymi korporacjami – mowa także o tym, czy bardziej ufamy podmiotom komercyjnym, czy państwowym.

Zauważmy, że wolnościowcy bardzo często zarzucają spółkom Skarbu Państwa upolitycznienie – jest to zagadnienie, które zasługuje na oddzielne omówienie, jednak przyjmijmy, iż rady nadzorcze i zarządy są w różnym stopniu zasilane także politykami (oczywiście w takiej sytuacji powinniśmy przede wszystkim oczekiwać od nich kompetencji i osiągania odpowiednio dobrych wyników). Jest to paradoksalnie... dobra wiadomość.

Zdajmy sobie bowiem sprawę z fundamentalnej kwestii – każdy menedżer, tak w firmie komercyjnej, jak i

państwowej, pragnie utrzymać się na stanowisku. Czy szary człowiek ma możliwość, nawet będąc posiadaczem akcji, wpłynąć na skład organów międzynarodowego banku czy koncernu energetycznego? Odpowiedź jest, oczywiście, negatywna.

> Na skład „upolitycznionych" spółek Skarbu Państwa mamy pewien wpływ – raz na cztery lata decydujemy w wyborach parlamentarnych o tym, jaka będzie większość sejmowa. Ta z kolei decyduje o tym, jaki będzie rząd, a odpowiedni ministrowie (np. minister aktywów państwowych, minister spraw wewnętrznych i administracji, minister kultury i dziedzictwa narodowego czy pełnomocnik rządu do spraw strategicznej infrastruktury energetycznej) mają przełożenie na decyzje personalne w państwowych spółkach.

Nie są to rozważania wyłącznie teoretyczne – osobiście uważam (i sądzę, iż nie jest to teza szokująca), że jednym z głównych powodów, dla których w 2023 roku Prawo i Sprawiedliwość utraciło władzę w Polsce, była niezgoda na to, w jaki sposób kierowano Telewizją Polską. Nie wchodząc w tym momencie w analizę prawną i polityczną tego, w jaki sposób doszło do zmian personalnych przy Woronicza (a przypominało to raczej standardy rodem z Trzeciego Świata podczas zamachów stanów niż cywilizowanego państwa w środku Europy), to Donald Tusk zrobił to, czego oczekiwała od niego duża część społeczeństwa – wyrzucił nominatów PiS-u z mediów publicznych.

Z tego też względu menedżerowie dużych spółek państwowych, rywalizujących z międzynarodowymi korporacjami o klienta, powinni być dużo bardziej zainteresowani tym, by prawa ich klientów były w odpowiedni sposób przestrzegane – w szczególności w obszarze przestrzegania danych osobowych i ochrony ich prywatności. Skandale w korporacjach, które pozostają pod kontrolą państwa, będą pociągać za sobą także zmianę nastrojów społecznych, a to z kolei wpływać będzie na notowania koalicji rządzącej, co finalnie doprowadzić może do zmiany władzy – a w konsekwencji także władzy w spółkach Skarbu Państwa.

Podobnie rzecz miałaby się w przypadku dyskryminacji klientów – typowo komercyjne banki, pewne swojej pozycji, stosują praktykę *debankingu,* czyli odmawiają, z pobudek światopoglądowych, niektórym potencjalnym klientom swych usług. Czy wyobrażamy sobie jak wielką aferą byłoby podjęcie takiej decyzji przez PKO BP czy Pekao SA i jakie pociągnęłoby za sobą polityczne konsekwencje to, że bank, znajdujący się pod kontrolą państwa, odmówił klientowi otwarcia rachunku czy udzielenia kredytu z powodów politycznych?

Spółki w obronie wolności – w tym gospodarczej

Wspomniałem wyżej o cyfrowym pieniądzu banku centralnego – postulat obrony gotówki jest dziś jednym z popularnych haseł wolnościowców. Wyraźnie widać liczne działania mające na celu ograniczenie dostępu do niej – na przykład poprzez powolne eliminowanie z przestrzeni publicznej bankomatów.

> Oczywiście, ktoś może zapytać, czy nie wystarczy nałożyć w prawie bankowym obowiązku utrzymywania odpowiedniej ilości bankomatów przez każdy z banków, by wyeliminować ten pro-

> blem? Nie – działanie takie, doraźnie, mogłoby rozwiązać problem, ale z łatwością możemy sobie wyobrazić równie szybkie usunięcie takiego obowiązku z przepisów przez ustawodawcę.

Jakie można więc podjąć skuteczne działania? Wprowadzić do prawa bankowego nową instytucję – wyznaczonego operatora narodowej sieci bankomatów, następnie zaś powołać nową spółkę, którą tworzyłyby banki należące bezpośrednio lub pośrednio do Skarbu Państwa (PKO Bank Polski, Pekao SA, Bank Pocztowy, Alior Bank...). Osoby interesujące się tematyką bankową z pewnością dostrzegą pewną analogię do działającego w formie spółki akcyjnej, stworzonego przez grupę ośmiu banków Systemu Ochrony Banków Komercyjnych. Jak już wspomniałem – paradoksalnie upolitycznienie spółek Skarbu Państwa ma swoje zalety. Jedną z nich jest fakt, iż nikt inny nie byłby tak zainteresowany utrzymaniem nowego podmiotu, odpowiadającego za funkcjonowanie narodowego systemu bankomatów, jak zatrudnieni w nim menedżerowie i nikt inny nie zniechęcałby partyjnych kolegów do likwidowania bankomatów tak skutecznie, jak oni.

> Warto także zastanowić się nad tym, czy państwowe spółki nie należałoby wręcz „uwikłać" w branże, które są dziś wściekle atakowane przez środowiska lewicowe i które próbuje się likwidować. Mam tu na myśli w szczególności sektor rolny – na przykład hodowlę zwierząt futerkowych.

Lewica od lat próbuje doprowadzić do zakazu hodowli zwierząt na futra. Tymczasem Polska jest jednym z światowych liderów tej branży i próba jej zakazania w naszym kraju z pobudek ideologicznych wydaje się równie racjonalnym postulatem, co zlikwidowanie w Stanach Zjednoczonych branży zbrojeniowej. Kilka lat temu podnoszono nawet, iż w Radomiu mógłby powstać dom aukcyjny podobny do duńskiego Kopenhagen Fur czy fińskiej Sagi. Współpraca prywatnego biznesu z sektorem publicznym sprawiłaby, iż zlikwidowanie tej branży w Polsce byłoby o wiele trudniejsze.

Państwo narodowe przeciwko monopolowi międzynarodowej oligarchii

Mamy prawo oczekiwać tego, iż w państwowych spółkach pracować będą kompetentni ludzie. Z pewnością warto zastanawiać się nad tym, jak sprawiać, by osoby kierujące spółkami Skarbu Państwa (nawet z politycznego nadania – pamiętajmy, że z dokładnie takiego samego nadania jest wielu urzędników w administracji państwowej i to nie budzi naszego sprzeciwu) znały nie tylko to, jaka jest polityczna wizja państwa aktualnie rządzących krajem, ale także swoją branżę, zasady nowoczesnego zarządzania czy przepisy polskiego i europejskiego prawa.

Jednocześnie dostrzec możemy, iż właściciele międzynarodowych korporacji oraz elity związane z globalistycznymi organizacjami wyznają jedną, określoną wizję świata, której celem jest stworzenie liberalno-lewicowej oligarchii oraz ideologicznego, a zarazem ekonomicznego monopolu, w którym zdecydowana większość ludzi będzie zmuszona do podzielania ich poglądów pod groźbą utraty możliwości normalnego funkcjonowania w życiu społeczno-gospodarczym, a nowe technologie zapewnią permanentną inwigilację jednostki.

Rozumiem, że nie każdy chce być klientem podmiotów kontrolowanych przez państwo – przykładowo osoby zaangażowane w działalność opozycyjną mogą pokładać większą ufność właśnie podmiotom typowo prywatnym (albo, na przykład, podmiotom należącym do innego państwa) niż spółkom Skarbu Państwa.

> Sprywatyzowanie naszych narodowych korporacji oznaczałoby odebranie Polakom szansy na dokonywanie wyboru – komu bardziej ufają i komu pragną powierzyć swoje dane osobowe czy, w przypadku sektora bankowego, swoje oszczędności. Nie byłoby to podejście liberalne – wręcz przeciwnie, polscy wolnościowcy takimi działaniami przyczyniliby się do znacznego ograniczenia wolności naszych rodaków.

1R. Piotrowski, *Konstytucjonalizm a tożsamość państwa demokratycznego*, „Przegląd Konstytucyjny", 3/2023, s.8.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=djnyY6X7tX8

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/spolki-skarbu-panstwa-obronia-wolnosc-polakow/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć